

Pierwszy rozbiór Polski z 1772 r. (cz. I)

Rozbiory Polski w latach 1772, 1793 i 1795 nie miały precedensu w historii nowoczesnej Europy. Wprawdzie zwycięskie państwa zazwyczaj pozbawiały swoich pokonanych wrogów terenów i pozytywnie odnosiły się do grabieży dóbr na ich terenach, jednak nie było żadnego przypadku, aby z zimną krwią i celowo zniszczono jedno z historycznych państw Europy.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Pomimo 11 mln ludności i powierzchni 730 380 km², co stanowiło więcej niż posiadała ówczesna Francja czy Hiszpania, Rzeczpospolita nie miała centralnego skarbcza, a jej armia koronna liczyła jedynie 12 tys. żołnierzy. „Złota wolność”, uważana przez większość szlachty za dumę państwa, utraciła swe znaczenie, bo 9/10 ludności żyło w pańszczyźnie i biedzie, w oczekiwanym na obywateli francuskie złoto i pod presją zagrożenia rosyjskiego. Jak opisał to brytyjski historyk Norman Davies: „Przez prawie pięćdziesiąt lat polsko-litewskim państwem kierowano jak protektoratem rosyjskim i metodami, uważanymi normalnie za protekcyjny rozbiór. Spokój był, dopóki rosyjscy gangsterzy otrzymywali swoją działkę, zaś polscy prostaczkowie i głupcy uznawali ochronę. Kiedy tylko zdecydowali się pozbyć się niepożądanego opiekuna, natychmiast wynikały bunt”.

Trudno zaprzeczyć, że przyznana Polsce etykieta „Rzeczpospolitej Anarchii” była pozbawiona racji. Prawie pięćdziesiąt lat od Sejmu Niemego w 1717 r. politycy pozostawali bezsilni wobec poważnych słabych stron swego państwa.

Państwo wciąż miało charakter dualistyczny (Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie) i wzajemne antagonizmy udaremniały wszystkie próby reform. Monarchia nadal była wyborcza i stała się zabawką międzynarodowej dyplomacji, działalność Sejmu hamowała liberum veto. Niereformowalny urząd państwowy umożliwiał tworzenie konfederacji.

Skomplikowane wydarzenia okresu rozbiorów trudno pojąć bez uświadomienia sobie, że te wewnętrzne trudności systematycznie pogłębiały potężni sąsiedzi Rzeczpospolitej. Rosja od ponad stulecia wtrącała się w wewnętrzne życie państwa.



OBRAZ EUROPY W LIPCU 1772, SATYRYCZNA RYCINA BRYTYJSKA

Sam Piotr I nalegał, aby uznać go za „protektora” prawosławnej mniejszości. To właśnie on realizował plan posadzenia na tronie Rzeczypospolitej Wętynow i zmusił Sejm Niemy do uchwalenia ustaw, które nie pozwalały na rozwój finansów państwa, armii oraz paraliżowały życie publiczne. Nie tylko Rosja, ale i Szwecja, Prusy, Francja i Austria wykorzystywały Polskę jako pole walki, na którym załatwiali swe zatargi. Prosta prawda polegała na tym, że słabość Polski była dla sąsiadów wygodna, więc stale ją podtrzymywali.

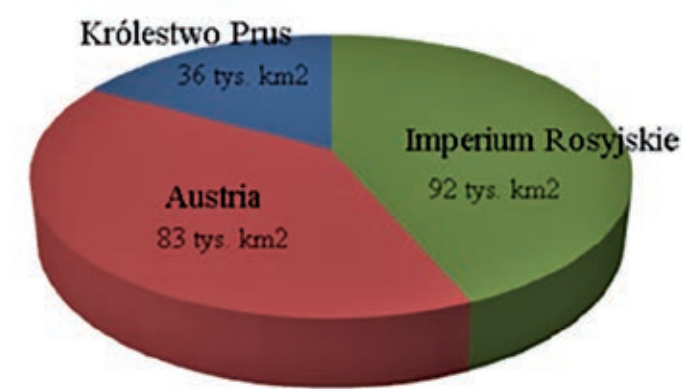
Zgodnie z ogólnie przyjętą definicją, Polska była „karczmą Europy”. Ba, więcej, jak tylko Polacy starali się uporządkować swój dom, Rosja i Prusy używały środków przeciwnych, aby nic się nie zmieniło.

W 1764 r., gdy Sejm konwokacyjny powołał komisję finansów w celu utworzenia systemu celnego, jaki miały inne państwa, król Prus Fryderyk zbudował fortecę w Kwidzynie na swoim brzegu Wisły i bombardował oraz terroryzował polskie statki do czasu

skasowania komisji. W tymże roku Rosja wysłała swój korpus ekspedycyjny, aby przekonać się, że wybory kolejnego władcy odbędą się tak jak zaplanowano. Jeżeli z czasem zaczęto uważać, że Polacy sami winni są swej katastrofie, to jedynie w wyniku ich szalonych wysiłków uniknięto anarchii. Rzecz jasna, iż despoci z Sankt-Petersburga i Berlina, odmawiający swym poddanym większości swobód obywatelskich, nigdy nie byli szczerymi obrońcami „Złotej Wolności” w Polsce.

Rosyjska polityka ekspansji Rosji wobec Europy Wschodniej, w tym i Polski, przejawiała się w dwóch wersjach. Z jednej strony, partia wojskowa otwarcie wymagała bezpośredniej aneksji. Jej rzecznicy uważali, że rosyjskie interesy można najlepiej zabezpieczyć, zajmując tereny sąsiadów przy każdej nadającej się okazji. Prezes Wojskowego Kolegium Czernyszow otwarcie wyraził to stanowisko, gdy na radzie zwołanej przez carycę Katarzynę po śmierci króla Polski zaproponował zająć Inflanty, a także województwa połockie, witebskie i mściłowskie. Z drugiej strony, politycy byli ostrożni. Pannin, główny radca Katarzyny do spraw zagranicznych, przestrzegał dawnych zasad rosyjskiej gry politycznej, według

Udział państw w I rozbiórze Polski w 1772 roku



WIKIPEDIA.PL

UDZIAŁ POSZCZEGÓLNYCH PAŃSTW W CAŁOŚCI ZIEM ZAGARNIĘTYCH W I ROZBIORZE POLSKI

której przeciwnika rozbrajano obietnicami obrony i powoli politykano. Katarzyna odstąpiła od polityki „powolnego politykowania” i postanowiła „połknąć” natychmiast.

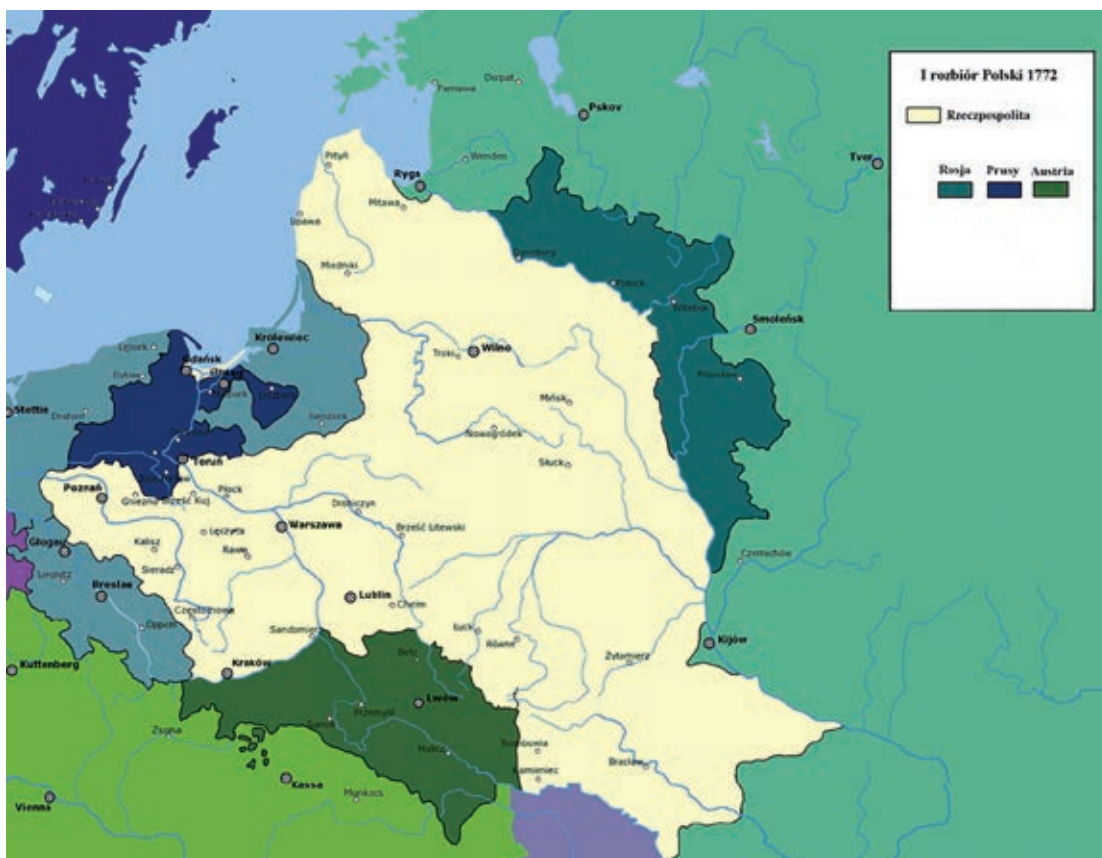
Stanowisko Prus było odmienne. W porównaniu z Rosją było to niewielkie, zadziwiająco efektywne państwko o nienasyconych i szkodzących jemu samemu ambicjach. Po zajęciu Śląska w 1740 r., gdy skarb Prus opustoszał, a Berlin był pod okupacją, Prusy uratowała jedynie nagła śmierć carycy Elżbiety i koronacja Piotra III, najgorętszego zwolennika Fryderyka. Prusy faktycznie były międzynarodowym pasożytem. Trzykrotnie w latach 1656, 1720 i 1733 Prusy brały udział w nieudanych planach podziału Rzeczypospolitej. W 1752 r. w swoim „politycznym testamencie” Fryderyk porównał swego polskiego sąsiada do „karczocha, gotowego do spożycia listek po listku”. „Królestwo Prus” w tym czasie nie miało nawet skonolidowanej bazy terytorialnej. Władza Hohenzollernów rozciągała się na tereny całej północnej Europy w kilku małych fragmentach. Dwa z nich

– Brandenburgia i Wschodnie Prusy – były oddzielone rozległą polską prowincją, Prusami Królewskimi (Zachodnimi). W nich właśnie Fryderyk widział pierwsze listki karczocha.

Po kryzysie 1762 r. jego polityka nie wykazywała śladu wyrzutów sumienia, ale była dość ograniczona. Jak podkreślił Norman Devis: „Samotny bandytyzm okazał się nadto ryzykowny. Teraz on miał zamiar utworzenia bandy”.

Austrii, jeszcze jednemu sąsiadowi Polski, brakowało dynamizmu Prus i zasobów Rosji. Wycieńczeni wojną siedmioletnią Austriacy posiadali nawet więcej terenów, aby zapewnić działalność swej administracji, która i tak pękała w szwach. Nie mieli żadnych planów ekspansji. Granica wzdłuż szczytów Karpat, oddzielająca od Polski i Europy Północnej, ciągnęła się nieprzerwanie, poza niewielkim odcinkiem w Spiszu. Austriacy, jak i Polacy, byli katolikami i pamiętali wydarzenia 1683 roku, gdy Sobieski uratował Wiedeń od oblężenia tureckiego. Nienawidzili Prusaków i obawiali się Rosji. Wydawało się nieprawdopodobnym, aby znaleźli wspólną mowę z rozbiórcami Polski. A jednak tak się stało.

Pewną rolę odegrały tu postaci władców. Fryderyk, król Prus, rzutki, cyniczny i bezwstydnym, wiedział doskonale, co robi. Miał do czynienia z dwójką carycy, których słabość wykorzystywał z perfekcją – jednej pochlebiał i drażnił drugą. Katarzyna II, wyniesiona na tron Wszechrusi po zamordowaniu swego męża Piotra III, była córką pruskiego feldmarszałka. Była nie mniej surowa wobec swych sojuszników, jak wobec swych licznymi kochanków. Maria Teresa – „Królowa-wdowa Węgier i cesarzowa Austrii” – była pobożna i zaniepokojona. Gdy miał miejsce I rozbiór Polski, Fryderyk zaznaczył:



ZIEMIE ZAJĘTE PRZEZ TRZY MOCARSTWA W I ROZBIORZE POLSKI

Katarzyna i ja – jesteśmy zwykłymi bandytami, ale ciekawe, jak ta królowa-cesarzowa załatwi to ze swym spowiednikiem!... Elle pleurait quand elle prenait; et plus elle pleurait, plus elle prenait" (Płakała, gdy brała i im bardziej płakała, tym więcej brała).

Inareszcie był Stanisław August Poniatowski, niesamodzielny, kosmopolityczny krewny rodziny Czartoryskich, liczący na poparcie Rosji. Jako pełnomocnik Polski w Sankt-Petersburgu w latach 1755-1758, był najgorętszym kochankiem Katarzyny. Poniatowski służył jako narzędzie usuwania Saksów z polskiego tronu. Niespodziewanie okazał się gorącym patriotą i zdecydowanym reformatorem.

Perspektywa wyborów króla w Polsce przyspieszyła wydarzenia polityczne. 11 kwietnia 1764 r. podpisano umowę, w której Fryderykowi udało się pozyskać Katarzynę dla swego planu, uzgodnionego wcześniej z Piotrem. Plan głosił: nie będą popierali kandydata „piasta” na tron polski i oboje działać będą wspólnie, broniąc „Złotej Wolności” i religijnych praw niekatolików. Podstawowym motywem działania Fryderyka było



KOŁACZ KRÓLEWSKI – ALEGORIA ROZBIORU POLSKI, MIEDZIORYT WYKONANY NA PODSTAWIE RYSUNKU PRZEZ NOËLA LE MIRE'A (1773)

pragnienie usunięcia Saksów – swoich konkurentów w Niemczech. Motywem Katarzyny było utorowanie drogi Poniatowskiemu. Jego los ścielił się gładko. Teren wyborów otoczony było przez rosyjskich żołnierzy i pachołków Poniatowskiego.

6 września 1764 roku szlachta, która nie opuściła ze wstrętem terenu wyborów, jednogłośnie przegłosowała nowego króla. Jak podkreślił sam wybrany – „były to najspokojniejsze wybory w historii Rzeczypospolitej Polskiej”.

Rok 1767 stał się szczytem „polskiej anarchii” i prawdopodobnie tegoż roku odkryto zgubne skutki rosyjskich prowokacji. Najpierw wynikły dwie zbrojne konfederacje: Toruńska dla protestantów i Ślaska dla prawosławnych. O szczerości motywów religijnych tych inicjatyw można sądzić według wydarzeń w Toruniu, gdzie konfederację zorganizował rosyjski oficer, aresztujący każdego – w tym i władze miasta – kto był przeciwny woli carycy. Następnie w Radomiu zrodził się poważny ruch, który stopniowo osiągnął rozmiary „ogólnej konfederacji”, szerzącej się na cały kraj. Niektórzy z konfederatów, jak np. Radziwiłłowie na Litwie, nosili się z zamiarem usunięcia króla. Wszystkimi ruchami manipulowano. Repnin miał szczęście sterować nie tylko działaniami i opozycją, i króla. Udało mu się nawet przekonać króla do przystąpienia do konfederacji. W październiku odkrył karty: zorganizował nadzwyczajne posiedzenie Sejmu, na którym aresztował najbardziej zaciętych przedstawicieli opozycji i zesłał ich do Katugi.

Wówczas posłowie wyznaczeni przez Repnina, przerwali posiedzenie Sejmu i powołali specjalną komisję, która uchwaliła „kardynalne prawa”, potwierdzające panowanie anarchii. Szlachta uzyskała potwierdzenie swego monopolu na prawa polityczne. Zachowano liberum veto. Wybory króla miały być „wolne”. Jednym słowem „Złota Wolność” przekształciła się w bańkę mydlaną. Jedyną „wolnością”,

mającą pełnomocnictwo wprowadzania zmian była caryca Rosji. System 1717 r. został wznowiony.

Tą chwilą Katarzyna, z pewnością, bardzo się cieszyła. Rzeczpospolita leżała przed nią w agonii sprowokowanego przez siebie paraliżu. Rosyjska partia kontrolowała wszystko. Niczego więcej Katarzyna nie pragnęła. I tak naprawdę, wpędziła siebie w sytuację bez wyjścia. Radość szybko minęła. Nie zważała na Polaków, na Turków ani na króla Prus Fryderyka. W 1768 r. echo rosyjskiego okrucieństwa w Rzeczypospolitej szybko rozeszło się po świecie. 29 lutego w Barze na Podolu powstała nowa konfederacja, do której weszła rozczarowana szlachta. Na jej czele stanęli marszałkowie Michał Krasiński i Józef Pułaski, a także przedstawiciele Potockich, Sapiechów i Krasińskich. Rozpoczęli wojnę z Moskalami, której Moskale nie mogli stłumić przez prawie cztery lata. Zrodził się idealizm i wątpliwość co do ustalonych zasad, niespotykane w Rzeczypospolitej już od dziesięcioleci. I właśnie one stały się zalążkiem współczesnego nacjonalizmu polskiego. Jednocześnie konfederaci sprowokowali potężne skutki uboczne, nad którymi absolutnie nie panowali. Siły konfederatów na Ukrainie zaatakowała tzw. koliszczyna – chłopsko-kozackie powstanie, które pozostawiło straszliwy ślad krwawych rozpraw ze szlachtą, Żydami i duchowieństwem. Powstanie to odwróciło na krótko uwagę carskiej i królewskiej armii, występujących wspólnie przeciwko konfederatom.

List do redakcji

„21 857. Katyńskie liczby”. 18 generałów, 350 pułkowników i podpułkowników, tysiące oficerów, 6 000 policjantów i funkcjonariuszy innych służb mundurowych... 21 857 – co najmniej tylu polskich jeńców wojennych sowieci zamordowali w Katyniu i innych miejscach kaźni. Ta zbrodnia nigdy nie została osądzona.

13 kwietnia 2023 roku w dzień pamięci ofiar zbrodni katyńskiej członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach wzięli udział w uroczystościach, będących hołdem pamięci zdradziecko zamordowanych polskich jeńców wojennych w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Bykowni. Uroczystości odbyły się w dniu 13 kwietnia o godzinie 18:00 na podwórku kościoła obok katyńskich dębów pamięci. Zgodnie z programem, przeczytaliśmy apel poległych, po którym przy katyńskich dębach pamięci zostały zapalone znicze oraz złożone bukieciki kwiatów dla uhonorowania pamięci

83. rocznica zbrodni katyńskiej i 13. rocznica katastrofy smoleńskiej obchodzone w Sumach

naszych bohaterów – majora Ryszarda Bazylewskiego, kapitana Feliksa Humanickiego, porucznika Mieczysława Chmielewskiego.

Chcę tylko przypomnieć Państwu, że członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach w ramach programu „Katyń... ocalić od zapomnienia” jeszcze 11 kwietnia 2010 roku w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej, po Mszy świętej w kościele pw. Zwiastowania NMP w Sumach przy ulicy Troickiej 6, uroczystie posadzili na podwórku kościoła trzy dęby pamięci bohaterów, a mianowicie dla uhonorowania pamięci naszych bohaterów majora Ryszarda Bazylewskiego, kapitana Feliksa Humanickiego, porucznika Mieczysława Chmielewskiego.



Dęby pamięci zostały posadzone zgodnie z certyfikatami wcześniej wysłanymi przez ks. proboszcza sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży w Warszawie o. Józefa Jońca SP w imieniu komitetu organizacyjnego programu

„Katyń – ocalić od zapomnienia”. Ojciec Józef Joniec zginął 10.04.2010 podczas katastrofy smoleńskiej.

13 kwietnia 2023 roku, zgodnie z programem uroczystości, wspólnie zapaliliśmy znicze i złożyliśmy bukieciki

kwiatów przed dębem pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej dla uhonorowania pamięci prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, jego małżonki Marii Kaczyńskiej, wszystkich członków polskiej delegacji, którzy zginęli 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie rządowego samolotu Tu-154 M pod Smoleńskiem. Po złożeniu kwiatów wszyscy zebrani członkowie TKP w Sumach odmówili modlitwę w intencji tragicznie poległych i zamordowanych.

Musimy zawsze pamiętać o tych wydarzeniach, o tragicznych losach zwykłych obywateli polskich, o naszych krewnych. Jak powiedział pewien polski profesor:

historię tworzymy wszyscy i wszyscy jesteśmy za nią odpowiedzialni, ponieważ wszyscy tworzymy historię lokalną, czy mini historię swojej rodziny, miasta, miasteczka czy przysiółka.

WŁODZIMIERZ KUCZYŃSKI